

Legenda o błękitnej syrenie i srebrnym kluczu

Dawno temu, kiedy Lębork był jeszcze małym miastem otoczonym wysokimi murami obronnymi, całą naszą okolicę nazywano Błękitną Krainą. Ludzie wierzyli, że jej serce bije na dnie Jeziora Lubowidzkiego. Mieszkała tam bowiem błękitna syrena o imieniu Lębora, która opiekowała się wodami w całym regionie – od jezior w gminie Linia, przez lasy Czarnej Dąbrówki, aż po rzekę w Potęgowie.

W mieście także zamieszkiwał pewien chłopiec o imieniu Sambor. Często odwiedzał swojego dziadka, starego młynarza, który mieszkał niedaleko rzeki Łeby. Dziadek znał wiele opowieści o dawnych czasach, kiedy woda była najcenniejszym skarbem krainy. Wieczorami siadali razem przy drewnianym stole i słuchali szumu rzeki. Pewnego dnia dziadek powiedział:

-Pamiętaj Samborze, woda to serce naszej krainy. Gdy przestanie płynąć, wszystko wokół zacznie umierać.

Chłopak zapamiętał te słowa. Niedługo później nad krainę przyszła wielka susza. Słońce grzało tak mocno, że wyschły pola w Łęczycach i Choczewie, a woda w rzece Łebie prawie zniknęła. Tam, gdzie dawniej huczała woda przy Zamku Krzyżackim, leżał już tylko suchy piach. Wielkie koła w lęborskich młynach przestały się obracać, a dzwony w Kościele św. Jakuba biły głośno. Nawet słynny bluszcz na Baszcie Bluszczowej zaczął usychać. Sambor pobiegł do dziadka.

- Dziadku, rzeka znikła! Co mamy zrobić? - zapytał z niepokojem. Starzec spojrzął w stronę wyschniętego koryta i po chwili odpowiedział cicho:

- Jest jeszcze jedna nadzieja. Na dnie Jeziora Lubowidzkiego mieszka syrena Lębora. Tylko ona może przywrócić wodę w naszej krainie. Jeśli masz odwagę, idź do niej i zaśpiewaj starą pieśń, której cię nauczył.

Sambor nie wahał się ani chwili. Pobiegł w stronę Lubowidza, mijając park Chrobrego. Gdy dotarł nad brzeg jeziora, słońce powoli chowało się za lasami. Chłopak zaczął śpiewać pieśń, której nauczył go dziadek. Woda nagle zafalowała. Z jej błękitnej tafli wynurzyła się syrena. Jej włosy lśniły jak

diamenty, a oczy były spokojne jak wody oceanu. Sambor zamilkł z wrażenia.

- Czy to ty śpiewałeś pieśń dawnych strażników wody? - zapytała łagodnie syrena.

- Tak... nauczył mnie jej mój dziadek. Nasza kraina umiera bez wody. Proszę, pomóż nam - odpowiedział nieśmiało chłopak.

Syrena przez chwilę patrzyła na niego w milczeniu. Potem wyciągnęła rękę z wody i podała mu lśniący, zimny jak lód srebrny klucz.

- Zanieś ten klucz do rzeki przy zamku w Lęborku i wrzuć go do jej koryta przed zachodem słońca. Tylko wtedy woda powróci.

Sambor podziękował i pobiegł z całych sił. Mijał stare spichlerze i wąskie uliczki miasta. Gdy dotarł na most przy zamku, ostatnie promienie słońca oświetlały mury. Z całej siły rzucił klucz w suche koryto rzeki. Nagle ziemia zadrżała. Spod zamku wystrzeliła błękitna woda. W jednej chwili wypełniła koryto rzeki i popłynęła dalej – aż do Nowej Wsi Lęborskiej, potem do Gniewina, a stamtąd prosto do morza. Koła młynów znów zaczęły się obracać, a bluszcz na baszcie odzyskał zielony kolor.

Gdy Sambor wrócił do domu, dziadek uśmiechnął się dumnie.

- Wiedziałem, że to właśnie ty odważysz się uratować naszą krainę! - krzyknął.

Do dziś mówi się, że srebrny klucz wciąż spoczywa gdzieś na dnie rzeki Łeby, a syrena Lębora każdej nocy sprawdza, czy woda w Błękitnej Krainie jest czysta i błękitna.

UNO